



Następne sto lat, czyli znaczenie anglosfery

Podobno kanclerz Rzeszy, Otton von Bismarck, zapytany co uważa za najbardziej znaczący fakt w nowożytnej historii, odpowiedział: „To, że w Ameryce Północnej mówi się po angielsku”. Ten prosty fakt umyka wielu analitykom (także i polskim), którzy sprawiają wrażenie, jakby głównym celem politologii, było przewidzenie, kiedy dobiegnie końca supremacja Stanów Zjednoczonych. Wszystko ma na to wskazywać: ekonomia, statystyka, geografia, wyłanianie się nowych potęg militarnych. Europejska gospodarka ma być wydajniejsza od amerykańskiej, chińska marynarka wojenna ma już wkrótce zrównoważyć siłę US Navy (tutaj słowo „wkrótce”, jest dosyć względne, bo ma to się stać ok. 2050 r.), zaś sama Ameryka ma ugrzęznąć w wojnach bez wyjścia, w rodzaju tej, jaka dziś jest toczona w Afganistanie.

Tomasz Pichór, Research Fellow Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, w swoim najnowszym artykule zastanawia się nad przyszłością anglosfery. „Zapewne z Bismarckiem mógłby się zgodzić zupełnie już nam współczesny, amerykański pisarz i podróżnik Robert D. Kaplan, który napisał: Amerykańskie środowisko strategiczne jest pełne atutów, które są niedostępne dla żadnego innego kraju. To nic innego niż to, że Ameryka ma często przeoczone i nader zaniedbane środowisko sojusznicze: anglosferę. Anglosfera jest ciągle – i błędnie – uznawana przez media i polityków za martwą, bądź w stanie upadku. (...) Z ludnością liczącą 420 milionów, ze strategicznym umiejscowieniem na kontynencie europejskim (Wielka Brytania), blisko skrzyżowania szlaków handlowych Oceanu Indyjskiego i zachodniego Pacyfiku (Australia) i Arktyki oraz sąsiadujących z nią zasobów ropy i gazu na Grenlandii (Kanada), anglosfera, jeśli nie będzie nadużywana, bądź ignorowana, będzie solidnym atutem Stanów Zjednoczonych w ciągu XXI wieku. Rosja i Chiny nie mogą się pochwalić czymś podobnym”.

Zapraszamy do lektury najnowszego numeru naszego czasopisma!

Redakcja „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego”

Autor

Tomasz Pichór

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji. Działania Fundacji obejmują prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów. Fundacja jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy oraz jest członkiem „Grupy Zagranica” zrzeszającej największe polskie organizacje pozarządowe zajmujące się współpracą z zagranicą.

Tomasz Pichór

Tomasz Pichór

Research Fellow FKP,
wydawca i redaktor
naczelný Wydawnictwa
Rambler.

Podobno kanclerz Rzeszy, Otton von Bismarck, zapytany co uważa za najbardziej znaczący fakt w nowożytnej historii, odpowiedział: „To, że w Ameryce Północnej mówi się po angielsku”. Ten prosty fakt umyka wielu analitykom (także i polskim), którzy sprawiają wrażenie, jakby głównym celem politologii, było przewidzenie, kiedy dobiegnie końca supremacja Stanów Zjednoczonych. Wszystko ma na to wskazywać: ekonomia, statystyka, geografia, wyłanianie się nowych potęg militarnych. Europejska gospodarka ma być wydajniejsza od amerykańskiej, chińska marynarka wojenna ma już wkrótce zrównoważyć siłę US Navy (tutaj słowo „wkrótce”, jest dosyć względne, bo ma to się stać ok. 2050 r.), zaś sama Ameryka ma ugrzęznąć w wojnach bez wyjścia, w rodzaju tej, jaka dziś jest toczona w Afganistanie. Jutrzemką nowego, postamerykańskiego świata ma być czy to G-20, czy też niegdysiejszy BRIC (oś Brazylii-Rosji-Indii-Chiny), zwany od kwietnia 2011 r. BRICS, bowiem do grupy dołączyła Republika Południowej Afryki. Fakt, że w XX wieku rozsypały się po kolei wszystkie imperia, dodaje tylko animuszu tym, którzy już dostrzegają na horyzoncie koniec „imperialnej republiki” zza Atlantyku. Wszystkie te intelektualne konstrukcje mają za sobą wsparcie w postaci statystyk, propagandy, ambicji polityków, spekulacji bankowych (to bank Goldman Sachs ocenił, że kraje należące do BRICS, w połowie stulecia staną się światowymi potęgami), wreszcie przemożnego pragnienia wielu lewicowych intelektualistów, by skończyć z tą – w ich oczach nieszczęsną – amerykańską hegemonią.

Atut Ameryki

Jeśli przypomnimy sobie jednak o słowach Bismarcka, to zobaczymy, że wszystkie takie konstrukcje rażą swoją sztucznością. Imponująca liczba danych, wskaźników, wyników gospodarczych, wreszcie szczytów liderów państw, nie udziela odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: co miałyby łączyć kraje, które miałyby zdetronizować Amerykę? Co przesądza o amerykańskiej dominacji: czy tylko potężna gospodarka i największa na świecie armia? Czy – by przedstawić to w sposób karykaturalny – potęgą Ameryki to tylko rozsiane po całym świecie garnizony, zapewniające dopływ surowców, dóbr i kapitału, jednym słowem drenujące cały glob, tylko po to, by umożliwić Amerykanom życie ponad stan? Może O. von Bismarck w jednym zdaniu uchwycił to, co powoduje, że amerykańska potęga, jest czymś naturalnym, a przez co i trudnym do zastąpienia?

Zapewne z Bismarckiem mógłby się zgodzić zupełnie już nam współczesny, amerykański pisarz i podróżnik Robert D. Kaplan, który napisał: „Amerykańskie środowisko strategiczne jest pełne atutów, które są niedostępne dla żadnego innego kraju. To nic innego niż to, że Ameryka ma często przeoczone i nader zaniedbane środowisko sojusznicze: anglosferę. Anglosfera jest ciągle – i błędnie – uznawana przez media i polityków za martwą, bądź w stanie upadku. (...) Z ludnością liczącą 420 milionów, ze strategicznym umiejscowieniem na kontynencie europejskim (Wielka Brytania), blisko skrzyżowania szlaków handlowych Oceanu Indyjskiego i zachodniego Pacyfiku (Australia) i Arktyki oraz sąsiadujących z nią zasobów ropy i gazu na Grenlandii (Kanada), anglosfera, jeśli nie będzie nadużywana, bądź ignorowana, będzie solidnym atutem Stanów Zjednoczonych w ciągu XXI wieku. Rosja i Chiny nie mogą się pochwalić czymś podobnym”.

Podstawy wspólnoty

Błędem byłoby ograniczanie anglosfery jedynie do „specjalnych stosunków” łączących

Wielką Brytanię z jej dawną kolonią. Jej podstawy tkwią w czymś, co można za indyjskim autorem, Madhav Das Nalapatem, nazwać „wspólnotą myślenia”, nie zaś, jak to jest rozpowszechnione w Europie, „wspólnotą krwi”. Anglosfera to nie tylko wspólne interesy polityczne, czy gospodarcze, lecz także wspólny język, kultura, przede wszystkim kultura polityczna i prawna, wreszcie historia. Andrew Roberts ujął tę kwestię szerzej: „Tak jak my dzisiaj nie rozróżniamy pomiędzy republiką rzymską i erą imperialną, kiedy myślimy o Imperium Rzymskim, tak i w przyszłości nikt nie będzie zanudzał się rozróżnianiem pomiędzy okresem Imperium Brytyjskiego i Republiki Amerykańskiej w dominacji ludów anglojęzycznych w okresie późnego XIX wieku i w XX stuleciu”.

Patrząc na mapę krajów, które zaliczane są do anglosfery, widać, że pokrywa się ona z posiadłościami imperium brytyjskiego. Charakter brytyjskiej władzy w koloniach powodował, że jak zauważył Seymour Martin Lipset, miały one większe szanse na stanie się stabilnymi demokracjami po uzyskaniu niepodległości, niż posiadłości innych krajów. Zaś „te imperia, które przyswoiły alternatywne rozwiązania – rosyjskie i chińskie – narzuciły swoim poddanym bezmiar nędzy” – napisał Niall Ferguson.

Pojęciem najlepiej opisującym ducha anglosfery jest wolność. Wizja wszechogarniającego państwa, stawiającego się w roli rodzica wobec niesfornych dzieci – obywateli, jest kulturze anglosaskiej obca. Nie może dziwić, że konferencja naukowa poświęcona próbie zrozumienia tego, czym jest i czym powinna być anglosfera, nosiła dumny tytuł: „The Anglosphere and the Future of Liberty”.

To co ważne

Współpraca pomiędzy największymi krajami anglosfery nie układała się bez zarzutów – wprost przeciwnie. W ostatnich latach XIX wieku, premier Salisbury narzekał, że Wielka Brytania nie zrobiła nic, by w czasie wojny secesyjnej skutecznie wesprzeć Południe, a przez co nieodwołalnie osłabić Stany Zjednoczone, „a taka szansa nigdy nie pojawia się ponownie”. Enoch Powell, jeden z najwybitniejszych powojennych brytyjskich polityków, nie bez przyczyny powiedział, że „po prostu nie lubię Ameryki lub Amerykanów. To tak, jak powiedzieć, że lubi się cukier w swojej herbacie. De gustibus non est disputandum”, i wietrzył amerykański spisek we wszystkich kłopotach Wielkiej Brytanii.

Owen Harries, długoletni redaktor naczelną kwartalnika „The National Interest”, opublikował na jego łamach tekst pod wielce wymownym tytułem „The Anglosphere Illusion”. Przywołując wydarzenia z czasów brytyjsko-francuskiej interwencji w Kanale Sueskim w 1956 r., przypomniał, że Ameryka w okresie największej zażyłości stosunków z Wielką Brytanią, kiedy to zarówno w Waszyngtonie, jak i w Londynie rządzili ludzie współpracujący ze sobą w czasie II wojny światowej, potrafiła wystąpić w imię swoich interesów przeciwko Wielkiej Brytanii. Przypadki braku współdziałania pomiędzy krajami anglojęzycznymi, czy też pozostającymi w kręgu brytyjskich wpływów kulturowych, mogą być mnożone. Ich przypomnienie może być dowodem erudycji, ale pomija rzeczy istotne.

Takie jak choćby sposób, w jaki Indie wpisują się w światową ekonomię. Stają się coraz silniejszym graczem na scenie międzynarodowej, a jednocześnie nie budzą takiego międzynarodowego zaniepokojenia jak Chiny. Stany Zjednoczone są skłonne dzielić się z Hindusami swoimi nuklearnymi sekretami. Deklarują także swoje poparcie dla indyjskich ambicji stania się stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa ONZ. To, że dynamiczny wzrost gospodarki indyjskiej łagodnie wpisuje się w międzynarodowy system gospodarczy wynika z faktu, że Indie w jakimś sensie przynależą do anglosfery. Bowiem „idee o których tutaj mowa, są w rzeczywistości tak silne, że pozwalają Indiom, egzotycznym Indiom, pojawić się jako partner równy Wielkiej Brytanii i Stanom Zjednoczonym w «jądrze XXI wiecznej anglosfery»”.

Jeśli będziemy rozumieli anglosferę nie jako ukonstytuowany blok międzynarodowy, pełen rozmaitych szczebli władz, urzędów i „parlamentów”, lecz jako nieformalną strukturę zbudowaną nie tylko na wspólnym języku, ale również na wspólnej tradycji prawnej, przywiązaniu do indywidualnej wolności i demokratycznie wybieranej władzy, będziemy mieli jej krótką i właściwą definicję. Pamiętając zaś, że kraje do niej należące, potrafiły działać wspólnie w najczarniejszych momentach historii XX wieku, możemy z dużą dozą pewności przyjąć, że skoro wiek XIX należał do Wielkiej Brytanii, wiek XX do Stanów Zjednoczonych, to wiek XXI będzie należał do anglosfery.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego

jest niezależnym, apolitycznym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej, którego misją jest propagowanie wolności, sprawiedliwości i demokracji, oraz wspieranie działań mających na celu umacnianie społeczeństwa obywatelskiego. Fundacja prowadzi swoją działalność zarówno w Polsce, jak i za granicą ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowej i Wschodniej oraz Ameryki Północnej.

Fundacja mogła powstać dzięki przemianom politycznym, które nastąpiły w Polsce po 1989 r. Ideały generała Kazimierza Pułaskiego (wolność, sprawiedliwość i demokracja) stanowią inspirację dla wszelkich inicjatyw podejmowanych przez Fundację. Działania Fundacji obejmują m.in.: prowadzenie badań naukowych, opracowywanie publikacji i analiz, przygotowywanie seminariów oraz konferencji, edukowanie i wspieranie liderów (www.institutprzywodztwa.pl).

Fundacja jest organizatorem Warszawskiego Regionalnego Kongresu Organizacji Pozarządowych (www.warsawcongress.pl), współorganizatorem Akademii Młodych Dyplomatów (www.diplomats.pl) oraz wydawcą Platformy Komunikacyjnej dla Organizacji Pozarządowych (www.non-gov.org).

Fundacja przyznaje Nagrodę im. Kazimierza Pułaskiego „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci zasłużonych w promowaniu demokracji. Nagrodę dotychczas otrzymał profesor **Władysław Bartoszewski**, profesor **Norman Davies**, **Alaksandar Milinkiewicz**, lider demokratycznej opozycji na Białorusi, prezydenci **Lech Wałęsa**, **Aleksander Kwaśniewski**, **Valdas Adamkus** oraz wysoki przedstawiciel ds. wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa **Javier Solana**.

Fundacja Pułaskiego jest jedną z dwóch polskich organizacji pozarządowych posiadających status organizacji partnerskiej Rady Europy. Więcej o Fundacji na www.pulaski.pl.

Komentarz Międzynarodowy Pułaskiego

to pogłębione analizy istotnych dla Polski zagadnień z zakresu polityki międzynarodowej, gospodarki światowej oraz bieżących wydarzeń w polskiej polityce. Dokument publikowany jest w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Osoby chcące publikować swoje oryginalne prace w Komentarzu proszone są o kontakt z redakcją KMP (office@pulaski.pl). Żeby regularnie otrzymywać kolejne numery KMP należy podać swój e-mail na stronie www.pulaski.pl.